

SAMORZĄDNOŚĆ ROBOTNICZA

NR 6

luty/marzec

CENA 4.000 zł

Czym żyje Polska?

Wysokonakładowa prasa, radio i telewizja relacjonują piętnaste w tym miesiącu zjednoczenie formacji prawicowych, prywatyzację Banku Śląskiego, czy i dlaczego Sekuła chce z Gawronikiem i oczywiście stan ukochanej giełdy. **W zmienionych dekoracjach trwa jakby ten sam trans, niekiedy z elementami parodii.** Kwaśniewski w Davos na Światowym Forum Gospodarczym nie tylko naśladuje uśmiech Kevina Costnera, ale małpuje teksty Balcerowicza i Suchockiej: "Główne elementy są i muszą być kontynuowane. Nie ma dla naszego kraju innej drogi prowadzącej ku demokracji, gospodarce rynkowej i zintegrowanej Europie. Rząd zamierza kontynuować bardzo zdyscyplinowaną politykę gospodarczą. Ponieważ połowa pracowników zatrudniona jest w sektorze państwowym sprawa kontroli płac zostanie istotna". Równie przekonany jak Suchocka, zapewnia: "Społeczeństwo akceptuje główny kierunek zmian ostatnich pięciu lat".

"Nowa Europa" zatyłowała relację z tego wystąpienia "Gospodarka ponad wszystko", co jest rozwinięciem hasła wyborczego Suchockiej: "Po pierwsze - gospodarka". Nie mniej zabawne było wyznanie rzecznika prasowego SLD, członka kierownictwa SdRP, posła Zbigniewa Siemiątkowskiego podczas dyskusji na łamach czwartego numeru "Nowej Lewicy" (organu Unii Pracy). Credo Siemiątkowskiego brzmi: "Identyfikuję się z tą częścią SLD, która chce budować porządną, mieszczańską socjaldemokrację, bazującą na klasie średniej. Mam natomiast świadomość, iż znaczna część naszej bazy społecznej - podobnie jak Unii Pracy - to

ludzie związani z dawnym układem ekonomiczno-społecznym, którzy głosowali na nas, nie wiedząc tak dokładnie kim jesteśmy, identyfikując nas bardziej z życiorysami niż poglądami". Pomijając ten "socjaldemokratyzm", który tutaj niewiele znaczy, zbieżność z deklaracjami Jana Marii Rokity jest tak bezwstydną, że można mówić o plagiacie. Ważne jest jednak to, że prawica SLD jest na tyle pewna swego, że otwarcie mówi o swoim programie i o tym, co różni ją od poważnej części swego elektoratu z czasów wrześnieowych wyborów. Oznacza to nie tylko to, że prawica SLD posiada program walki politycznej wbrew woli swego dotychczasowego (jak widać zdobytego przez świadome oszustwo) elektoratu, ale także to, że polityczne alternatywy w łonie SLD są mdłe i niedookreślone, czego przykładem jest choćby postawa Ikonowicza, który w wywiadzie dla "Gazety Wyborczej" kryguje się i nie śmie nawet podejrzewać, że Kwaśniewski i Borowski prowadzą politykę prokapitalistyczną, w oczywisty sposób sprzeczną z interesami ludzi pracy najemnej, z interesami robotników.

Strategia prawicy opiera się jednak nie tylko na dostrzeganiu ewidentnej słabości organizacyjnej konsekwentnie lewicowej alternatywy, lecz na założeniu, że nie jest możliwy ruch, który by całościowo zakwestionował istniejący stan rzeczy i skupił większość robotników, który byłby zdolny do przeprowadzenia strajku generalnego. W ten sposób stawia sprawę na spotkaniach z wyborcami Miller, Siemiątkowski zaś stwierdza to tak: "Podzielam przekonanie, iż nie należy się spodziewać w Polsce jakiegokolwiek gwałtownego

zwrotu, wstrząsu społecznego. Wyraźne jest zatamowanie interesów społecznych - nie ma żadnego ośrodka, który potrafiłby je zintegrować, nie ma ogólnonarodowego celu, wokół którego można byłoby skupić znaczną część społeczeństwa". Jeśli działa się w oparciu o taką analizę to arogancja zaprezentowana przez Kwaśniewskiego w Davos jest nieomal usprawiedliwiona.

Istnieje jednak inny kraj. Nie jest to kraj giełdowych inwestorów, ale ludzi wiążących ledwie koniec z końcem, kraj emerytów, których "dochody" znów są waloryzowane poniżej stopy wzrostu kosztów utrzymania, kombatanatów, których walkę z faszyzmem nadal oficjalnie piętnuje się jako zdradę narodową, młodzieży, która kończąc naukę nieomal automatycznie staje się masą bezrobotnych, górników, którzy nadal stoją wobec perspektywy zamykania kopalń, nauczycieli, którzy po raz kolejny będą musieli bronić Karty Nauczyciela.

Wszystkie dotychczasowe konflikty odżywają, nabierają i nabierać będą ostrości, gdyż żaden problem nie został rzeczywiście rozwiązany, nie została podjęta nawet próba uczynienia tego.

Podział jest coraz bardziej klasyczny - wielobarwna, jaskrawa grupa uciskających i ujednolicona większość tych, których chce się pozbawić wszystkiego.

Nie można się wahać, gdy pada pytanie o swoje miejsce.

Zygfryd Szkudlarek

